

TADEJ KARABOWYCZ



B 311617

II



*już dzień się nachylił
do czterech krańców świata*

*Tomik został wydany
przy wsparciu finansowym
Ministerstwa Kultury
(dotacja z 2003 roku)*

TADEJ KARABOWYCZ

*już dzień się nachylił
do czterech krańców świata*

(wiersze)

Przekład z języka ukraińskiego

Jan Leończuk

LUBLIN

2004

Opracowanie redakcyjne i korekta:
Marek Jędrych
Lubomyr Puszak

Na okładce wykorzystano zdjęcie Witolda Krassowskiego

ISBN 83-919278-5-7

© Copyright by Tadej Karabowycz, 2004
© Copyright for the Polish translation by Jan Leończuk, 2004

Printed in Poland

Druk:
Wydawnictwo-Drukarnia LIBER
ul. Szczerbowskiego 6
20-012 Lublin

Okna pamięci

Tadej Karabowycz pisze po ukraińsku i chociażby z tego powodu skazany jest na samotność, którą pogłębiają złożona natura poety, wrażliwość oraz skłonność do myślenia mitycznego.

Jak każdy poeta posiada dar słowa i przy jego pomocy zaklina rzeczywistość i czas:

*nałamię brzozowych gałązek
naskubię babiego lata
na sen*

*narwę wrzosu
przyniosę do domu kaliny
na północne
drogi pójdę*

Podejmując ogólnoludzkie problemy egzystencjalne oraz indywidualne doświadczenia, nieustannie odwraca się w przeszłość, przypominając nam, że ona nie umiera.

To Chełmszczyzna, ziemia rodzinna, żywi wyobraźnię poety i umuzycznia ją. Nie można uciec od wspomnień tak, jak nie można uciec od siebie. Toteż wiele wierszy Tadeja Karabowycza przypomina bursztyny z zatopionym w środku igliwiem nieistniejących lasów, wyraźnym i nierzeczywistym zarazem. Punktem wyjścia dla wielu wierszy jest obsesyjny dramat pamięci zaplątanej w gęstej materii istnienia. W metaforach czasu, w obszarach, gdzie w każdej chwili jest się przybyszem

z przeszłości, samotność jest wciąż dotykalna i nieustannie domaga się powrotu do krajobrazów dzieciństwa. Naturalnym żywiołem poety stają się wspomnienia, które uświadamiają nam niemożność wiernego powtórzenia tamtych lat. A przecież „najpiękniejszy jest przedmiot, którego nie ma” (Zbigniew Herbert). Stąd fascynacja naturalnością ziemi, bogactwem jej kształtów przywoływanych z krajobrazów bliskich sercu, zielenią drzew, które szumią pieśń o sile trwania, opowiadają o tym, co było kiedyś, a do czego jednak powrócić nie można. Stąd wyrazistość dzieciństwa, utrzymanego w kategoriach powszednich – znajoma okolica, dom w ogrodzie, brzoza na skraju drogi, kobiety bielące płótna o świetle, klucz odlatujących żurawi, przydrożny krzyż, na którym usiadły przelotne ptaki – gile lub jemiółuszki.

Strofy Tadeja Karabowycza przypominają nam, że każdy z nas ma swoje m i e j s c e, do którego powrót zapewnia nam bezpieczeństwo i siłę. I wbrew pozorom tego miejsca nie niszczy czas. M i e j s c a wciąż idą za nami. Przeszłość istnieje poza czasem: „tam kwitnie Bubnów i żółknie jesienne / jakby nie było przemijania”.

Bohater liryczny wierszy Tadeja Karabowycza tęskni za miejscem, ale w jednakowym stopniu tęskni za sobą samym w tym miejscu: „powracam w minione dni / a one nie wracają”. Mówi do nas głosem przeszłości, z głębi pamięci, której błękitnym królestwem jest skrawek ukochanej Chełmszczyzny poety. Tadej Karabowycz powraca do miejsc serdecznie znajomych, do widnokregu swego dzieciństwa, przemierzając przestrzeń i czas we wspomnieniach i wyobraźni. Wraca do siebie jako poeta, pragnieniem spełnienia. Chełmszczyzna objawia się jako raj w świadomości pielgrzyma tak długo, dopóki idzie. To wędrówka do korzeni, do źródeł, w poszukiwaniu „zapachu gniazda”. Staje się ona formą odśłaniania przeszłości, ale stanowi zarazem prefigurację losów przyszłych. Bohater liryczny wierszy Tadeja Karabowycza, spoglądając w głąb czasu minionego, dostrzega przyszłość. Poeta konkretyzuje mapę poetycką, wplatając nazwy geograficzne do swoich wierszy: Chełmszczyznę porównywaną do ikony, Bubnów, Ostrówek to ulu-

bione miejsca powrotu i największa świętość. Poprzez misterną tkanę poezji Tadeja Karabowycza toczy swe wody rzeka Bug. Ale toczy je również straszliwa rzeka zapomnienia. Nad wszystkim czuwa zaś miłosierna Chełmska Bogurodzica. I chociaż w świecie poetyckim Tadeja Karabowycza Bubnów „zakwita trawami” i „pachnie wiosną”, to raz po raz pobrzmiwają w nim dźwięki nokturnu oddającego nastrój nocy, a na Ostrówku kwitną kosańce, kwiaty dzieciństwa – symbol jego poetyckiej ojczyzny. Taki jest też krąg znaczeniowy słów-kluczy: wieczność, krzyże, księżyc, noc, deszcz, studnia, rdza, sowy, czajki, żurawie. Przez „Chełmszczyznę wspomnień poety”, przez „ciepłą przestrzeń Bubnowa” toczy swe wody bezlitosny czas. I dzień po dniu zagarnia nas fala rzeki zapomnienia: „kiedy dojrzysz, że lecą nad głową żurawie – to dni nasze lecą”.

Tadej Karabowycz powraca ku miejscom zapamiętanym, ale nieustanny upływ wody w Heraklitowej rzece czasu wywołuje niepokój poety, który łączy się z poczuciem utraty, zagubienia się, samotności. Punkt wyjścia niemal każdego wiersza stanowi abstrakt, określający sposób istnienia człowieka: świadomość, wspomnienie, myśl, pamięć czy jakiś stan emocjonalny. Początkiem wszystkiego, co zaistnieje w wierszu jest ludzkie wnętrze, nazywające siebie melancholią, samotnością, tęsknotą, żalem. Rodzi się pragnienie odnalezienia pod Heraklitową rzeką stałego wyciszenia: „rzeko moja, która płyniesz przez wspomnienie / przywołaj mnie / w połykiwaniu fal”.

Otwierane nieustannie okna pamięci w twórczości poety to ciągły proces odradzania, zwycięstwo nad czasem danym człowiekowi w jego ludzkim wymiarze.

Teresa Zaniewska

Звук

звук як щем забринів
я вірю в слово невимовлене досі

28.04.2002

Dźwięk

dźwięk zabrzmiał bólem
wierzę w moje słowo jeszcze niedopowiedziane

28.04.2002

Заглиблений у вежу споминів (замість вступу)

заглиблений у вежу
споминів

шукаю цього острова
присутнього
в мені

гортаю прірву
днів
що відійшли

це сентиментальна подорож
по Холмщині моїх віршів

(навпроти лісу в Голі у липні 1996)

Pogrążony w wieży wspomnień (zamiast wstępu)

pogrążony w wieży
wspomnień

szukam wyspy
obecnej
we mnie

powracam w minione
dni
a one nie wracają

to sentymentalna wędrówka
przez Chełmszczyznę mojego słowa

(naprzeciwko lasu w Holi w lipcu 1996)

Розлука

Б. Б. і М. Р.

Вона:

відходжу щоб не повернутися
з цього вирію самотньо
потойбіч кохання

Він:

промайнула наша любов як вітер
тільки запах твого тіла проклинаю
в мріях

Вона:

шукаю нас і не знаходжу
притулююся до спомину як до
подушки

Він:

коли дивлюся в себе
бачу наше кохання як всохле
дерево

1.07.2000

Rozłąka

B.B. i M.R

Ona:

odchodzę by nie powrócić
z wyraju samotności
na drugą stronę

On:

przeminęła nasza miłość jak wiatr
tylko zapach twojego ciała
przeklinam w moich marzeniach

Ona:

szukam nas i nie znajduję
przypadam do wspomnień jak
do poduszki

On:

kiedy patrzę w siebie
widzę naszą miłość
jak umarłe drzewo

1.07.2000

прошу щоб відчинилося віко
спомину
але не відчиняється

і птах присів на рамено
хреста

прошу щоб відчинилося віко
забуття
але не відчиняється

і птах злетів з рамена
хреста

błagam by otworzyło się wieko
wspomnienia
ale nie otwiera się

i ptak przysiadł na ramieniu
krzyża

błagam by otworzyło się wieko
zapomnienia
ale nie otwiera się

i ptak sfrunął z ramienia
krzyża

Хтось повертається

хтось повертається а хтось ні
сліди постійно затираються безслідно

самітні дерева оголені затулили
ікону хрестів

невже Господь забув про хрести
та про самітні дерева

Голя, 16.11.1998

Ktoś powraca

ktoś powraca a inni pozostają
ślady nieustannie zacierają się bez słowa

samotne drzewa okryły nagość krzyży
jak ikonę

czyżby Pan Bóg zapomniał o krzyżach
i o samotnych drzewach

Hola, 16.11.1998

Над ранком вітер

над ранком вітер намагався
застукати у моє мовчання

заглядав до вікон
зачинених неначе птах

волав мене з того берега
де пишеться вірш хоча двері

замкнені на ключ вічності

Nad ranem wiatr

nad ranem wiatr próbował
zastukać do mojego milczenia

zaglądał do okien
zamkniętych jak ptak

nawoływał mnie z tamtego brzegu
gdzie rodzi się słowo chociaż drzwi

zamknięte na klucz wieczności

Дні не були привітні

дні не були привітні вологий подих
ночі
затулював у вічність наготу хрестів

і ми іконою кохання грілися в кущі
палаючому
аж нас проймала млосність наших тіл

Голя, 27.11.1998

Dni nie były łaskawe

nie były dni łaskawe wilgotny podmuch
nocy
zakrywał na wieczność nagie krzyże

ikoną miłości otulaliśmy się w krzaku
gorejącym
aż ogarnęła nas słodycz naszych ciał

Hola, 27.11.1998

постій біля ночі
погрійся щогокою об її холодну щоку

доторкнись її темного волосся
в очах відгадай заглиблення темні
відчитай забуття або затаєні
жахи

тіні розпізнай що лягли від хрестів
і нас наго що накриваємось молитвою
любви

і цього деркача що в нерозпізнанні
наївному
лякається наших шепотів і з'юрмлених тіл

20.12.1998

zatrzymaj się obok nocy
ogrzej twarz przy jej chłodnym policzku

dotknij czarnych włosów
w oczach odkryj
strach
albo ukryte odczytaj zapomnienie

cienie rozpoznaj padające od krzyży
i nas nagich okrytych modlitwą
miłości

i derkacza z nierozpoznaną
naiwnością
lękającego się naszych szeptów i splątanych ciał

20.12.1998

дні не були привітні
а улюблена ніч стіною вологости
розсвітлювала спалахи безсонні

я лежав затаєний в кубельці страху
і дивився на придорожні

в синіх кольорах хрести

dni nie były łaskawe
a ulubiona noc wilgotną ścianą
rozświetlała czeluść bezsenną

leżałem czujnie w gnieździe strachu
patrzac na przydrożne

w błękie malowane krzyże

Спрага

шелестіло листя і вітер гнув галуззя
(забувалися прості речення окремі слова)

дні не були привітні боліла кров у венах
(і дятел кував дупло у стовбурі хреста)

Pragnienie

szeleściły liście i wiatr gwał gałęzie
(gubiły się proste zdania pojedyncze słowa)

dni nie były przychylnie krew kipiała w żyłach
(i dzięcioł drążył dziuplę w kłodzie krzyża)

Дощ

дорога хмарами заволожена
на світанку забринить

я йду до тебе через дощ
мій шлях дощем відгомонить

мої слова неписані
забудуться в віках

прохання теплі наче дощ
загубляться в чужих словах

13.08.2003

Deszcz

droga od chmur o ciężała
o świtanu powróci jej mowa

idę do ciebie przez deszcz
droga deszczem odpowie

słowa niedopisane jeszcze
roztrwoni czas

prośby wyszeptane deszczem
przepadną w cudzych snach

13.08.2003

день спалахнув
в землі чужій тужу
за Господом моїм

вода настояна ущерть
бринить самотністю ночей

я воїн Твій Спасителю
я воїн Твій ...

12.08.2003

dzień się otworzył
za Bogiem moim
w obcej ziemi tęsknię

woda w brzegach wzburzona
noc z samotnością łączy

jam sługa Twój Zbawicielu
jam sługa Twój ...

12.08.2003

Ноктюрн

прозорілося небо нічне і зірки
світилися серед мовчазного безчасся

писалися листи опівночі любовні
і сичі бентежно співали акафісти

6.09.2002

Nokturn

jaśniało niebo gwiazdziste
pośród czasu bez nazwy i dat

pisały się listy o północy miłosne
i sowy krzykiem przywoływały nas

6.09.2002

теплу осінь відчинив для ящірок та черепах
лагідно гладив рудіючі трави
рукою

як камінь лежав серед стерні
і небо мав блакитне над своєю головою

25.11.2002

ciepłą jesień dał jaszczurkom i żółwiom
miłosiernie gładził zrudziałe trawy
ręką

był kamieniem porzuconym na ścierni
mając nad głową nieba błękitną derkę

25.11.2002

Ноктюрн до Холмської Богородиці

стояли біля Неї задивлені та осінні
вигнані як і Вона з рідних сторін

під небом якоїсь землі онімілої

вранішнім сонцем освітлені як айстри
їхні молитви до Неї багряніли

сповнені радості у вирій вірили

Nokturn do Chełmskiej Bogurodzicy

stali w jesieni przed Nią zadziwieni
wygnani jak Ona z rodzinnych stron

pod niebem jakiejś oniemiałej ziemi

modlitwą otulali Ją i astrami
pełni radości i spełnienia

wierzyli że będą przez Jej słowa zbawieni

ще буде
багато золота осіннього
забуття
тиші

ввечері берези засоромлені
приступатимуть до Причастя

ще будуть
хрести блакитні ціловані
придорожні
на Сході

jeszcze będzie
jesienne złoto
zapomnienie
cisza

wieczorem zawstydzone brzozy
przystąpią do komunii

jeszcze będą
całowane krzyże błękitne
przydrożne
na Wschodzie

заплющивши очі
повертаю в моє минуле
яке існує поза часом
в думках

а комиші цвітуть та рудіють
на Бубнові
святково
якби не було проминання

13.06.2002

gdy zamykam oczy
powracam w przeszłość
która istnieje poza czasem
w moich myślach

tam kwitnie Bubnów
i żółknie
jesiennie
jakby nie było przemijania

13.06.2002

хочу сказати що не боюся вічності
хоча сумно буде покидати життя

тремтливі півники на Острівку
і Бубнів ранньою веною

31.01.2003

chcę powiedzieć że nie boję się wieczności
choć smutno będzie porzucać ziemię

kwitnące lilie na Ostrówku
i Bubnów przywołujący wiosnę

31.01.2003

щокою відчини холодне мовчання
густу ніч ув'язнену в горлі

кров відчини жадну як троянда
краєвид живота твого затулю в крило біле

буду як хрест блакитний в тобі
потойбік чекання

19/20.12.2002

otwórz chłodne milczenie dotykiem
gęstą nocą uwięzioną w gardle

krew otwórz niech znowu popłynie żądzą
i twoje wnętrze okryje białym skrzydłem

chcę być błękitnym krzyżem w Tobie
po tamtej stronie czekania

19/20.12.2002

Я тебе кликав серед ночі

я тебе кликав серед ночі
забутими словами

я шукав за тобою
і дорогу загубив

мені здавалося що в небі
падала самотня зірка

я махав їй рукою
а потім довго дивися услід

*Przywoływałem cię
pośród nocy*

wołałem cię
zapomnianymi słowy

szukałem cię
i zagubiłem drogę

widziałem jak z nieba
spadła samotna gwiazda

machałem do niej ręką
a potem długo patrzyłem jak znikąca

одного кутка
батьківщини
пильнуй

одного обличчя
одного яблука

один дім захищай
хрестами

на його порозі
магічні знаки
малюй

(це є рука землі)

swojej
ojczyzny
strzeż

swojego oblicza
jabłka

dom ochraniaj
krzyżami

na jego progu
magiczne znaki
uczyn

(to jest dłoń ziemi)